

Tadeusz Bujnicki
(Kraków)

WILNO MIĘDZYWOJENNE – KRESOWE? REGIONALNE? POGRANICZNE?

W okres po I wojnie światowej wkraczało Wilno przede wszystkim jako przedmiot sporu polsko-litewskiego, a zarazem jako miasto obciążone niezwykle mocno tradycją. Niedawne miasto gubernialne na zachodnich „kresach” Imperium Rosyjskiego stawało się w krótkim czasie (w latach 1914 – 1922) kolejno: miastem frontowym, miastem polskim, ale bez określonego jeszcze statusu państwowego, stolicą Litwy, stolicą komunistycznej republiki Litewsko-Białoruskiej, stolicą Litwy Środkowej, wreszcie – i ostatecznie – miastem wojewódzkim na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej.

Już sam fakt tylu politycznych i ideologicznych zawirowań musiał wpływać na charakter miasta. A dodajmy, że na początku lat dwudziestych ok. 150-tysięczne Wilno było miastem wielonarodowościowym. Przeważali ilościowo Polacy i Żydzi, ale prężne, wzmocnione przez ruchy odrodzieńcze i nacjonalistyczne zbiorowości litewskie i białoruskie, mimo małej liczebności, stanowiły istotny czynnik demograficzny i kulturowy miasta. Dodajmy jeszcze: Rosjan, Tatarów, Karaimów – którzy wyraźnie zaznaczyli swoją obecność w Wilnie, tworząc instytucje i formy kultuwowania swoich tradycji. Owa mieszanika etniczna nakładała się na zróżnicowane formy życia religijnego, kulturowego, naukowego, literackiego.

Na specyficzny charakter Wilna wpływał także żywioł tzw. „tutejszości”, a więc spory ilościowo, zwłaszcza na przedmieściach i obrzeżach, składnik jego zaludnienia¹. Miasto o takiej strukturze musiało podlegać zarówno procesom osmozy, interferencji oraz „wymiany usług”, jak i konfliktom o różnym natężeniu i zróżnicowanych motywacjach ideologicznych. I wreszcie pełną charakterystykę miasta należy dopełnić nasilającą się obecnością tzw. przybyszów z wielu stron Polski, stanowiących najczęściej elitę naukową, literacko-artystyczną i co ważne – urzędniczą. Przybysze ci w różnym stopniu stanowili w Wilnie składnik „obcy” i byli traktowani podejrzliwie przez tutejszych, którzy uznawali ich za „kolonizatorów”, wnoszących do „miłego” miasta, raczej konserwatywnego w swoich zwyczajach i przekonaniach, nie tylko podejrzane nowości, ale także „niebezpieczną” dynamikę.

Wileńska „kresowość” uformowała się jeszcze w czasie zaborów. Rozbiory unieważniły zasadniczo dawny, topograficzny sens pojęcia „kresy”, czyniąc je ważnym składnikiem historycznej pamięci i niosąc ze sobą całą odległą historię współżycia różnych środowisk i narodów. Zagrożenie wynarodowieniem wyzwalalo zachowania obronne, tworzyło wyidealizowany i emocjonalny obraz przeszłości – idealną, arka-dyjską krainę szczęścia. Ponieważ zaborcza ekspansja zburzyła utrwalone wiekami układ wieloetniczny, wsparty na przeświadczeniu o zgodzie zamieszkujących te ziemie narodowości, „kresowość” konserwowała to idealne wyobrażenie. Co więcej, wzmocniała jego polonocentryczny charakter.

¹ Zob. J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 194.

W rezultacie gubernialne miasto imperium, pozostające w obrębie tzw. „ziem zabranych”, oddzielonych od Królestwa, tworzyło własną mitologię kresową, wzmocnioną jeszcze represjami po powstaniu styczniowym. Wilno, podobnie jak cała Litwa, w przeświadczeniach zamieszkujących je Polaków stawało się strażnicą, twierdzą i bastionem polskości na wschodniej rubieży. Widać to wyraźnie w twórczości pisarzy „kresowych” związanych z regionem; w *Unii* Józefa Weyssenhoffa, powieściach Marii Rodziewiczówny i Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej². Zasadniczo jednak litewskie kresy miały kształt ziemiańskiego dworu, w którym kultywowano cnoty patriotyczne i tradycyjne zarazem. Wilno – jako miasto rosyjskich urzędów i instytucji, musiało ustępować przestrzeniom wiejskim – szlachecko-chłopskim. Istniało natomiast – jako wielka romantyczna tradycja (kult Mickiewicza w Wilnie był ogromny) i jako zepchnięte na margines centrum, w którym polskość przynajmniej się tliła. Tak je zapamiętał Piłsudski, nadając mu określenie związane z miastem na trwałe: „miłe miasto”.

Początek XX wieku, okres działań Ferdynanda Ruszczyca, teatru Marii Młodziejowskiej, „Żurawców”, kabaretu „Ach”, reaktywowanego Towarzystwa Szubrawców i innych³ wzmocniły ów polonizacyjny sens ideologii „kresowej”. Jednak już wówczas coraz widoczniejszy stawał się jej anachronizm. Osłabiały je koncepcje wileńskich „krajowców”, dążących do uczynienia z Wilna stolicy wielonarodowego i wielokulturowego, federacyjnego państwa⁴.

Z drugiej strony, przed pierwszą wojną światową miasto było przedmiotem rywalizacji endecji z młodym nacjonalizmem litewskim, dla którego litewska stołeczność Wilna stanowiła ideowe „być albo nie być”. W podobny sposób postrzegała Wilno na początku lat dwudziestych w Litwie Środkowej skupiona w mieście w tych latach inteligencja litewska (jej głównymi przedstawicielami byli Michał i Wincenty Birżyszkowie), którzy zasadniczym polem walki uczynili konieczność włączenia Wilna jako stolicy w skład Republiki Litewskiej. Przeciwwstawiali się zdecydowanie koncepcji wileńskiego federalizmu, natomiast, zwłaszcza w okresie najwcześniejszym, dopuszczali autonomię Wileńszczyzny; uznawali potrzebę uszanowania jej odrębności w sferze „mowy i zwyczajów poszczególnych kultur narodowych”. Zasadniczo jednak chodziło im o historyczną litewskość Wilna; pisano o nim: „kolebka”, „dom”, który „jest dla Litwy wszystkim”. I dlatego istotnym zadaniem stawała się relituanizacja miasta. Działalność grupy litewskich działaczy podlegała mniej lub bardziej dotkliwym represjom. Ostatecznie w roku 1922 kilkudziesięciu najaktywniejszych z nich zostanie deportowanych na teren Litwy „kowieńskiej”⁵.

Na początku lat dwudziestych kresowość stawała się ideą polskości, czy też podkreśleniem obecności Polski na obszarach zagrożonych utratą. Ponieważ niepewność przynależności państwowej trwała ponad trzy lata, owa idea, wzmocniona przez

² Na ten temat pisałem szerzej w rozprawie: *Cywilizacyjny mit kresowy w literaturze o Wielkim Księstwie Litewskim*, w: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trzeźniowski, Lublin 2010, s. 81-98.

³ Zob. A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999.

⁴ Zob. J. Bardach, *Krajowcy, federaliści, inkorporacjoniści*, w: tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, s. 260-279; Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880-1920*, Kraków 2004. Zwl. rozdziały: II *U genezy demokratycznego nurtu krajowości (1905-1910)* i III *Wśród wileńskich krajowców (1911-1914)*.

⁵ Na ten temat zob. B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.

działania Narodowej Demokracji, wzmacniała się w Wilnie w latach powojennych. W „Straży Kresowej” akcentowano obronę granic przed agresją z wschodu i północnego zachodu, czyli – jak pisano – budowaniu idei „bastionu od Wschodu”. W takim ujęciu kresy nie były „obszarem tęsknot”⁶ i nostalgii, lecz „strażą” graniczną na terenach zagrożonych. Powstanie Litwy Środkowej umocniło przeświadczenie znacznej części wileńskich Polaków, iż są na placówce zagrożonej przez obcych etnicznie najeźdźców. Z tym też przekonaniem cześć społeczności miasta głosowała za jego inkorporacją w obręb II Rzeczypospolitej.

Jednak już w momencie politycznego zjednoczenia z Polską nastąpiły kolejne zmiany w myśleniu o terytoriach wokół Wilna. Nie bez wpływu Józefa Piłsudskiego, który w przemówieniu w Wilnie 20 kwietnia 1922 roku akcentował wagę pierwiastków litewskich dla dziejów miasta:

... Wilno, wyniesione do rzędu stolic – otwarcie to powiedzieć możemy, nie ręką polską, lecz podczas wielkich wysiłków narodu litewskiego, gdy ten znajdował się w otwartej walce z całym otaczającym światem, nie wyłączając Polski. Niezwykła woła wielkich bohaterów Litwy pogańskiej, którzy budowali wielkie państwo od morza do morza [...], woła wielkich rycerzy, wielkich również w historycznych sporach Witolda i Jagiełły – wzniosła te mury, zbudowała fundamenty naszego miasta jako swojej stolicy⁷.

Federacyjna idea Piłsudskiego (formułowana przez niego wcześniej) nie znalazła jednak szerszego odzewu w wileńskich kręgach opiniotwórczych. Ważniejsze, niż próby związków z Litwą, stawały się obecnie kwestie usytuowania wileńskich obszarów w obrębie polskiego państwa. Nie imperatyw obronny, ale scalający jest coraz istotniejszy. W piśmiennictwie i dokumentach pojawiają się nazwy o szczególnym zabarwieniu: Wileńszczyzny, Ziemi Wileńskiej, Ziemi Północno-Wschodnich. Akcent padający na „ziemię” nadaje Wilnu charakter centrum wyodrębnionej „małej ojczyzny”⁸. Prowincji państwa na jego wschodnio-północnych obrzeżach. Ten kierunek myślenia nabierał wówczas znamion ofițialności. W wydanym w 1933 roku *Informatorze* z okazji wystawy wileńskiej czytamy:

Wilno – serce tych ziem, stolica historycznej Litwy i jakby druga stolica dawnej Rzeczypospolitej łączącej w swych granicach zespolone unię Litwę i Koronę, dziś, chociaż utraciło wiele ze swego dawnego znaczenia, mimo to skupia wokół siebie w wolnej i odrodzonej RP wszystkie te ziemie, które spośród połaci Wielkiego Księstwa Litewskiego znalazły się wewnątrz obecnych granic państwa⁹.

Jak z tego wynika, Wilno nadal funkcjonowało jako tradycyjny „dziedzic” Wielkiego Księstwa, w ten sposób dowartościowując swoją marginalność. Ten kierunek myślenia pojawi się jeszcze później w regionalnej próbie reaktywowania wielkoksiążęcej tradycji. Zasadniczo jednak presja „prowincjonalności” marginalizującej i podporządkowującej Wilno warszawskiemu „centrum” była bardzo silna. Z drugiej strony, Wilno międzywojenne w dużej mierze określiły zmiany w usytuowaniu politycznym

⁶ Określenie z książki T. Chrzanowskiego (*Kresy czyli obszary tęsknot*, Kraków 2001).

⁷ Cytat za: Cz. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999, s. 37.

⁸ Te aspekty zostały wydobyte w materiałach Międzynarodowej Konferencji „Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur” Białystok 21-24 IX 1989. Publikacja: *Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, red. E. Feliksiak, IV tomy, Białystok 1992.

⁹ *Ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej. Informator społeczno-gospodarczy m. Wilna oraz województw Białostockiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wileńskiego*, Wilno 1933, s. 5.

miasta. Wciśnięte między trzy granice, będące przedmiotem nieustannego sporu politycznego z Litwą oraz zdegradowane przestrzennie, jako umieszczone w „kresowej ślepej kiszce”, pogrążyło się w marazmie i zachowawczej obawie przed zmianami.

Umiejscowienie Wilna w II Rzeczypospolitej było istotnie peryferyjne i tak odczuwało go zwłaszcza młode pokolenie, wykształcone na – bynajmniej nie prowincjonalnym – Uniwersytecie Stefana Batorego. Charakterystyczny pod tym względem może być przykład Czesława Miłosza. „Wilno piękne i ponure miasto północne” – takim zdaniem otwierał młody poeta sarkastyczny artykuł w „Żagarach” pod tytułem *Wilno czeka*¹⁰. Ta sprzeczność charakteryzowała i inne wypowiedzi o ówczesnym Wilnie członków grupy „Żagary”. W opublikowanym w „Pionach” artykule *Sens regionalizmu* Miłosz występował przeciw konserwatyzmowi „regionalnej”, ograniczającej dynamikę kulturalną miasta ideologii. Pisał Miłosz, iż regionalizm narodził się:

...jako środek wprowadzający do ziem wschodnich kulturę polską w dawkach mniej jaskrawych, w pigułkach sprzedawanych pod nazwami >tutejszości<, >kultury b. Księstwa Litewskiego<¹¹.

Ta wyostrzona opinia była jednak odosobniona. Grupa regionalistów stanowiła znaczną część środowiska literackiego. Przyznawali się do tego nurtu także niektórzy żagaryści (jak Teodor Bujnicki czy Aleksander Rymkiewicz). Jednak sam Miłosz presję „prowincjonalności” miasta odczuwał jako zasadnicze ograniczenie.

Prowincjonalność Wilna. – pisał po latach – Bardzo mnie ona gnębiła i tęskniłem do wyrwania się w świat. Tak, że nie trzeba stwarzać mitu o ukochanym, utraconym mieście, jeżeli nie bardzo już mogłem tam wytrzymać, i kiedy ówczesny wojewoda Bociański, zażądał od Polskiego Radia w Wilnie, żeby mnie wyrzuciło z pracy jako politycznie podejrzanego, przymusowy wskutek tego wyjazd do Warszawy przyjąłem z ulgą¹².

Prowincjonalność wileńską próbowano przewyciężać na różne sposoby, odnosząc ją z jednej strony do idei mocarstwowej, a z drugiej – do tradycji Wielkiego Księstwa. Publicyści (w tym Stanisław Cat-Mackiewicz) wielokrotnie animowali „ideę jagiellońską”; w literaturze trwał historyczno-mityczny obraz dawnej giedyminowskiej Litwy. Charakter tych odwołań nie wymagał wyraźnej deklaracji przynależności etnicznej, natomiast wspierał się na historycznym „umocowaniu” w litewskiej przeszłości. Kategoria „historycznego Litwina”, a zarazem polskojęzycznego „ostatniego obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego”, kształtowała się na szczególnym zmytuzowaniu dawności oraz na tworzeniu etniczno-kulturowej pogranicznej kategorii „pomiędzy”. Na przykład deklaracja Mariana Zdziechowskiego wyraźnie wskazywała na ramy takiego usytuowania w wileńskiej (i pozawileńskiej) przestrzeni. Pisał Zdziechowski, filozof i ówczesny rektor USB, w artykule *Idea polska na Kresach*:

Różnolity narodowościowo kraj nasz stanowi część Litwy historycznej i nas [...] wychowywano jako Litwinów, oczywiście w tym znaczeniu – w jakim był nim Mickiewicz [...]. I gdyby mnie dziś zapytano, kim w głębi serca się czuję, powiedziałbym, że czuje się obywatelem W. Ks. Litewskiego, nierozzerwalnie złączonego unią z Polską¹³.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Wilno czeka „Żagary”* 1933, nr 1. Przedruk w: Cz. Miłosz, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003, s. 78.

¹¹ Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Piony” 1932, 2, w: *Przygody młodego umysłu*, jw., s. 42–46. Cyt. s. 43.

¹² Cz. Miłosz, *Do Tomasa Venclovy*, w: *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 35–36.

¹³ Cyt. za: J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, s. 216.

Międzywojnie zatem to ciągle zderzanie dawnego mitu kresowego i mitu Wielkiego Księstwa z teraźniejszością niepodległej Litwy. Michał Romer, dawny „krajowiec”, a później rektor Uniwersytetu w Kownie, pisał:

Istotą kierunku krajowego jest to, że koncepcji kresowej Litwy przeciwstawił dośrodkową koncepcję Litwy, jako kraju mającego osobowość polityczną własną i odmienną w społeczności ludzkiej świata. Koncepcja kresowa nie wyklucza oczywiście miłości tego kraju ani sentymentu dla jego wielkiej i ciekawej przeszłości dziejowej, nie wyklucza nawet regionalizmu, ale wyklucza żywą społeczną osobowość kraju zwróconą w przyszłość [...]. Innej Litwy niż Litwa nie ma¹⁴.

Mit litewski w Wilnie międzywojennym gruntował się jednak w znacznej mierze na przeświadczeniu o paternalistycznej roli Polski wobec „młodszych braci” Litwinów, na przekonaniu o niezbędności zgody, ale opartej na historycznych tradycjach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Unii Lubelskiej. I tak, nieodłącznym elementem regionalizmu poetki i publicystki Wandy Dobaczewskiej był jej stosunek do Litwy (kowieńskiej).

Chodzi tu o bolesne rozdwojenie uczuciowe – pisała w artykule *Słowiki litewskie* – o ranę niezagojoną po rozdarciu Litwy na dwie połowy, na tę, co Unię z Polską zerwała, i na tę, co Unii z Polską pozostała wierna¹⁵.

W dalszym ciągu autorka wyrażała przekonanie, że „...tamta oporna strona się nawróci i jakoś się to wszystko szczęśliwie rozwiąże w sensie przyszłej, prawdziwej, bo z natury rzeczy płynącej braterskości”¹⁶.

Międzywojenne Wilno nie sposób traktować jako obszaru zamkniętego ściśle w granicach miasta. I dlatego utrzymała się wówczas odrębna kategoria: „Wileńszczyzna”. Problemem jej wyodrębnienia w osobną „ziemię wileńską” zajął się między innymi Tadeusz Łopalewski w książce *Ziemia Wileńska i Nowogródzka*, traktując obie jako „dziedziczki” tradycji Wielkiego Księstwa; tradycji o wyraźnym piętnie polskości.

Ówczesne Wilno było więc stale postrzegane na tle większych całości: obszaru Ziemi Północno-Wschodnich, Wileńszczyzny, dawnego Wielkiego Księstwa wreszcie mitycznej przestrzeni przedhistorycznej Litwy. Wilno historyczne nakładało się na swoisty przestrzenny pejzaż miasta, wychodzącego poza granice swego terytorium. Było mieszanym obszarem urbanistyczno-rustykalnym. Nie dziwi zatem wielokrotne opisywanie Wilna jako miasta zatopionego w rodzimym krajobrazie, miasta, w które wnika otaczająca je przyroda leśna i polna. Owa „naturalność” otoczenia, kreująca odrębny typ Wilnianina, była szczególnie bliska wileńskim regionalistom.

Wanda Dobaczewska, jedna z głównych rzeczniczek regionalnej idei, dla uzasadnienia podstawowych jej funkcji sięgnęła po argumenty historyczne, akcentując, iż centralizacja nie leżała nigdy w naszym charakterze narodowym. Dowody znajdowała w istotnej roli odgrywanej nie tylko przez duże ośrodki miejskie (jak Kraków, Lwów czy Wilno), lecz także przez rozsiane na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej mniejsze ośrodki kulturalne, skupione na dworach możnowładczych i szlacheckich. Autorka twierdziła:

¹⁴ M. Romer, *Nie ma Ludwika Abramowicza*, „Gazeta Codzienna” 1940, nr 45.

¹⁵ W. Dobaczewska, „*Słowiki litewskie*”, „Środy Literackie” 1936, nr 5, s. 19.

¹⁶ Tamże.

Ośrodkiem kulturalnym, tworzonym przez możnowładztwo, ogniskiem klasztornym, wreszcie dworom światlejszym zawdzięcza Polska bardzo wiele [...], a nie zawdzięczała by nic, gdyby centralizacja już wówczas była dominantą życia społecznego¹⁷.

Powojenne ciążenie ku państwowemu centrum, ku stolicy, zdaniem Dobaczewskiej, nie tylko wyjaławiało prowincję, ale tworzyło zagrożenie dla całej narodowej kultury. Stąd wyrasta zasadniczy dla artykułu postulat wzmocnienia ośrodków prowincjonalnych:

A jednak siła Polski leży na prowincji – pisała publicystka – Tu bowiem, a nie w stolicy, urabia się i w nowe formy układa nowa, powojenna Polska. Tu się przecina, przełamuje i zмага nowy prąd podporządkowującej sobie całe życie społeczne państwowości polskiej ze starym, wiecznie opornym, sobiepańskim polskim indywidualizmem. Tu się rozwijają i przechodzą różnorakie ewolucje wszelkie zagadnienia mniejszościowe, tu rozgrywa się wieczna walka o całe połacie kraju naszego pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Decentralizacja pracy kulturalnej leży w interesie Państwa, warunkuje bowiem jego rozkwit mocarstwowy¹⁸.

Artykuł Dobaczewskiej zamykała patetyczna „wizja” przyszłej Polski złożonej z równouprawnionych regionów:

Jakkolwiek bądź, nadchodzi pora, kiedy jedno centralne ognisko – Warszawa, ogromnej i ludnej Polsce nie wystarczy. Muszą rozpalić się również jasno cztery inne: Wilno na północy, Lwów na wschodzie, Kraków na południu i Poznań na zachodzie¹⁹.

Koncepcjom autorki przypadła zatem rola nie tyle inicjująca, ile określająca ramy problematyki regionalnej w międzywojennym Wilnie. Dopelnieniem jej rozważań był szkic Władysława Arcimowicza pod długim tytułem: *Zagadnienie regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i badaniach historycznoliterackich*, ogłoszony także w „Środach Literackich”.

Wymiana wzajemna produkcji artystycznych i kulturalnych między regionami – twierdził Arcimowicz – powoduje rozwój wspólnej kultury narodowej. Myliłby się ten, kto by mniemał, że kultura narodowa jest jednostajna w całym narodzie. Taką ona się wydaje cudzoziemcowi z oddalenia, wewnątrz tworzy wielką różnorodność regionalnych odcieni...

Myliłby się również, kto by mniemał, że rywalizacja regionów prowadzi do separatyzmu politycznego... Współzawodnictwo na polu kultury nie jest niebezpieczne, owszem jest wielce pożyteczne i dla jedności i dla kultury narodowej²⁰.

Przywołane dwa głosy pochodzące z o wiele szerszej dyskusji o regionalizmie wileńskim prowadzą do wyodrębnienia poglądu o swoistej autonomii Wileńszczyzny z Wilnem jako jej centrum. Jego siła miała polegać na „zakonserwowaniu” tradycyjnego obrazu miasta, w którym to, co opierało się presji czasu, ma wartość. To „stare kamienie śpiewają” o trwałości wileńskiego świata (taki tytuł posiadał zbiorek wierszy Eugenii Kobylińskiej). Sakralna przestrzeń wileńskich świątyń, budynki uniwersyteckie i zachowane pałace służy temu wyobrażeniu. Nie wszystkim jednak ówczesnym regionalistom odpowiadały takie poglądy. Optujący za cywilizacyjnym rozwojem Wilna ex-Włóczęga, Stefan Narębski, przedstawiał odmienną wizję nowoczesnego miasta w artykule publikowanym w „Środach Literackich”. Wskazywał na Śnipiszki jako przyszlę wileńskie „city”:

¹⁷ W. Dobaczewska, *Światła na granice*, „Środy Literackie” 1935, nr 1, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 3.

¹⁹ Tamże.

²⁰ W. Arcimowicz, *Zagadnienie regionalizmu [..]*, „Środy Literackie” 1935 nr 2, s. 9.

Trzeba zdać sobie sprawę, że nie ma drugiego tak szczęśliwego miasta, które by w bezpośrednim sąsiedztwie z jedną z najpiękniejszych terenowo i architektonicznie grupą starego miasta zachowało wielki obszar tak mało zabudowany, że można na nim, prawie bez wyburzeń, przeprowadzić dowolnie wspaniałą kompozycję urbanistyczną. Tereny te cudem ocalały od tandetnej, spekulacyjnej zabudowy w przeciagu ubiegłego wieku. Pozostały one niezapisaną kartą, którą naszym czasem i naszemu pokoleniu wypadnie zapisać. Jak Stare Wilno z ulicą Zamkową – Wielką jest symbolem i miarą artystyczną Wilna, przedrozbiorowego, jak ul. Mickiewicza, z dzielnicą Łukiską jest legitymacją wieku XIX, tak na biernym dotąd terenie Śnipiszek możemy wyczarować, wypisaną bryłami zabudowań, opowieść o naszych czasach, o czasach Wilna, odrodzonego.

Możliwości są wyjątkowe i wspaniałe [...] ²¹.

Ostatnie zdanie artykułu Narębskiego streszcza jeden z zasadniczych dylematów wileńskiej inteligencji; wizji dynamicznego rozwoju kultury miasta zderzonej z marazmem, konserwatyzmem i „prowincjonalnością”. W tym drugim wypadku starano się anachronizmom nadać cechy atrakcyjne. Ale nawet taki „ucywilizowany” i tonujący koncepcję „kresowości” Wilna regionalizm sam jednak zamykał miasto w dość ciasnych ramach. Dostrzegali to młodzi żagaryści z Miłoszem jako autorem cytowanego wcześniej artykułu *Sens regionalizmu*.

Miłosz od początku pozostawał w niezgodzie z prowincjonalną i zaściankową wizją Wilna. W artykule zamieszczonym w „Pionach” wystąpił z ostrym atakiem na regionalizm, który – zdaniem młodego żagarysty – wypełniając życie umysłowe i artystyczne miasta, osłabiał jego łączność z „kulturą reszty Polski”. We frontalnym ataku na regionalizm Miłosz wytoczył zarzuty najcięższego kalibru:

Sprawa regionalizmu jest w Wilnie sprawą zasadniczą. W mieście, którego życie umysłowe i artystyczne jest wypełnione „tutejszymi zagadnieniami”, którego łączność z kulturą reszty Polski jest minimalna, regionalizm stał się etykietką, pokrywająca często zupełnie brednie ²².

Tak pojmowany regionalizm przejawiał tendencję do egzotyzyму i czynił z Wilna zacofany partykularz. Miłosz atakował bezwzględnie estetyzowanie i „teatralność życia” regionalnego, jego bezideowość.

Regionalizm szkodził przede wszystkim Wilnu [...]. Regionalizm dzięki kultowi zewnętrzności, zrobił z Wilna [...] zupełną prowincję, od której reszta Polski niczego nie oczekuje, chyba czasem poczęstowania jakąś sensacyjną specjalnością domowej kuchni. Wilno odseparowane, zajęte Pahubami, środami, kilimami, bazyliką, nie odczuwa potrzeby kontaktu z rzeczywistością.

I konkludował: „Młode Wilno stawia sobie za zadanie walkę z regionalizmem” ²³. „Walka z regionalizmem” oznaczała więc wychylenie ku innej koncepcji, pozwalającej na uchwycenie specyfiki miasta o wielu nakładających się na siebie kulturach i etnosach. Przestaje wystarczać prostoduszny i polonocentryczny obraz kresowego partykularza. Do głosu dochodzi jeszcze wówczas nie sprecyzowana kategoria pogranicza. Pogranicza rozumianego przede wszystkim jako swoisty palimpsest wielokulturowy, tonujący odrębności i przede wszystkim osłabiający hierarchiczny charakter składowych kultur. W tym kierunku zmiierają współczesne badania Stanisława Uliasa, który pisał:

²¹ S. Narębski, *Możliwości urbanistyczne Wilna*, „Środy Literackie” 1936, nr 3, s. 6.

²² Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*, w: *Przygody młodego umysłu*, s. 42.

²³ Tamże, s. 45.

Jeśli w mówieniu o Kresach na plan pierwszy awansuje kategoria pogranicza w miejsce apologii granic, zmieni się cały system wartościowania i opisu kultury i kondycji człowieka. Kategoria pogranicza łagodzi zdecydowanie repesyjność granicy, która ma funkcję rozdzielania i izolowania, strzeżenia nienaruszalności, wydzielania i zawłaszczania przestrzeni, staje się oznaką wysuniętej stancy, bastionu [...].

Mówienie o kresach poprzez optykę pogranicza, choć zakłada istnienie odmienności, to jednak uzmysławia najważniejszą cechę, jaką stanowi osobliwa synteza powstająca w wyniku stykania się, mieszania i wzajemnego inspirowania różnych pierwiastków zrodzonych w poszczególnych wspólnotach²⁴.

Zatem tradycyjne wyobrażenie Kresów – zagrożonej granicy; Kresów – nostalgicznie wspominatej „ziemi utraconej”, z trudem daje się pogodzić z kategorią pogranicza. Jednakże w dotychczasowych badaniach²⁵ traktowano pogranicze głównie w kategoriach przestrzennych. Używając tego terminu, zwykle zakładano, iż dotyczy ono jakiejś bliskości, niewielkiej odległości od linearnie wyznaczonej granicy.

Pogranicza zatem lokują się po obu jej stronach, zajmując określone, chociaż nie zamknięte, miejsce w przestrzeni. Ponieważ jednak „granica” może dotyczyć różnych kategorii: geograficznych, politycznych, etnicznych, kulturowych itd., samo „pogranicze” wymaga dodatkowych dookreśleń. Często jest najbliższe pojęciu granicy politycznej, w jakimś stopniu kojarzonej z granicą etniczną. Są to jednak tylko przybliżenia. Kategoria „pogranicze” jest bowiem nie tylko formułą przestrzenności, lecz także rozległą dziedziną kulturową, która wymaga od badacza umiejętności stosowania narzędzi wielu dyscyplin, często od siebie znacznie oddalonych. Wprowadzenie elementu kulturowego w istotny sposób zmodyfikowało owo tradycyjne ujęcie.

„Pogranicze kulturowe” jest bowiem określeniem nietożsamy z przestrzennym wyobrażeniem „pogranicza etnicznego”. Jest nie tyle doświadczeniem „bycia na granicy” i zderzających się ze sobą etnosów, ile doświadczeniem różnorodności związanej z inspiracją wielu – o różnych tradycjach – kultur, obecnych w wybranej całości (na przykład dziele literackim). Należy więc założyć, iż „kontekstowo” dzieło może uczestniczyć w wielu odmiennych kulturach, chociaż jego charakter językowy przypisuje ją z reguły tylko jednej.

Pogranicze, jak naród – podkreśla Krzysztof Zajas w książce o Inflantach polskich *Nieobecna kultura* – ma swoją przestrzeń i swój czas, swoją historię, politykę, religię, kulturę, literaturę – i swoje nawzajem sprzeczne dążenia [...]. To, co w decydujący sposób wpływa na pograniczny charakter kultury, nie sprowadza się do granic geograficznych czy politycznych; dotyczy bliskiego sąsiedztwa Innego i jego praw, przeciwstawionych moim prawom. Mamy tu do czynienia z przestrzennością odmienną, niegeograficzną, przestrzenią rozumianą symbolicznie²⁶.

²⁴ S. Uliasz, *O kategorii pogranicza kultur*, w: tenże, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001, s. 15.

²⁵ Literatura przedmiotu jest bardzo rozległa, tym bardziej, że w polskich badaniach wiąże się ona nierozdzielnie z kresami. W moim tekście korzystam głównie z prac Jacka Kolbuszewskiego, Stanisława Uliasa, Edwarda Kasperskiego, Leszka Szarugi oraz autorów zbiorowych tomów: *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo?* (Kraków 2006), *Kresy – dekonstrukcja* (Poznań 2007).

²⁶ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008. s. 247-249.

Jak zatem umiejscowić Wilno w tej „szerszej” koncepcji pogranicza?

Miasto pod pewnymi względami wydaje się wręcz modelowe. Swymi dziejami, religią i literaturą wpisuje się dobrze w podkreślaną w rozprawie Zajasa zasadę „sprzeczności dążeń”, jednakże przy stałe obecnym pierwiastku osmozy, przenikania. Dodajmy, że niezbywalnym składnikiem pograniczności Wilna jest także (inaczej niż w koncepcji cytowanego badacza) jego „przestrzenność geograficzna”, mocno nacechowana pogranicznymi znaczeniami.

Wejście w takie pozbawione partykularyzmu widzenie Wilna zapowiadało powstanie Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w 1931 roku, nieprzypadkowo kontestowane przez konserwatystę, redaktora „Słowa”, Stanisława Cata-Mackiewicza. Instytut zajmujący się problematyką państw ościennych oraz mniejszościami na obszarze północno-wschodnim otwierał możliwość rozpoznania różnicowanych relacji pomiędzy narodowościami zamieszkującymi obszar Wilna i jego okolic. Artykuł redakcyjny *W poszukiwaniu syntezy* czasopisma „Włóczęga” Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich (mającego liczne „personalne” powiązania z Instytutem), podejmujący poważną polemikę z tezami artykułu Michała Romera zamieszczonego w „Przeglądzie Wileńskim”, zamykała następująca konkluzja:

Uważamy, że w Polsce koncepcja syntezy może zrodzić się tylko w Wilnie. Wilno, które jest powodem rozdźwięku polsko-litewskiego, musi stać się siłą łączącą te dwa kraje [...].

Dlatego też myśląc o przyszłości Wilna, uważamy zawsze, że musi ono stać się ośrodkiem kulturalnym nie tylko dla miejscowej ludności polskiej, ale także dla sąsiednich państw bałtyckich oraz dla odrodzeńczego ruchu białoruskiego. Dlatego też z sympatią ustosunkowujemy się do wszystkich kulturalnych poczynań białoruskich na terenie naszego miasta. Bylibyśmy również dumni, gdyby w dziele tworzenia podstaw odrodzonej kultury narodowej litewskiej Wilno mogło współzawodniczyć z Kownem. Dlatego też chcielibyśmy, aby w Wilnie był większy odsetek Litwinów, niż ten, który jest, a szczególnie by znalazły się w naszym mieście warsztaty pracy dla większej ilości inteligentów litewskich. Uważamy bowiem, że tylko przez współzycie oraz bezpośredni kontakt może być odbudowane zaufanie, które załamało się przez błędy obu stron.²⁷

Geograficzna przestrzeń Wileńszczyzny stawała się w takim ujęciu przestrzenią koniecznego pojednania i zarazem uznaniem jej różnorodności oraz wielokształtności. Komponenty polskie, litewskie, białoruskie, rosyjskie, żydowskie i w mniejszym stopniu tatarskie, karaimskie czy ormiańskie tworzą skomplikowaną, „palimpsestową” mozaikę o dynamicznej strukturze. Wilno międzywojenne mieściło się w samym środku owego „tygla kultur”²⁸. Z wieloletniej perspektywy można dostrzec zasadnicze składniki „pograniczności” wileńskiej, odczytywane choćby w twórczości i publicystyce „Żagarów”, działaniach żydowskiej grupy artystycznej Jung Wilne, w wierszach litewskich (A. Žukauskas, J. Kekstas, O. Miciutie) i białoruskich (N. Arsieniewa, M. Tank, M. Maszara) poetów tworzących w ówczesnym Wilnie.

Pograniczność Wilna, w szerokim znaczeniu terminu, potwierdzają współczesne badania nad kulturą miasta, które w wyrazisty sposób pozwalają nam uznać je za rodzaj małego „kraju”, posiadającego wszystkie elementy wskazane w rozprawie Krzysztofa Zajasa. Zwłaszcza formy ich uformowania na podstawach etnicznych. Prace

²⁷ *W poszukiwaniu syntezy*, „Włóczęga” 1935, nr 1, s. 3.

²⁸ Por. tom zbiorowy *Wilno literackie na styku kultur*, red. T. Bujnicki, K. Zajas, Kraków 2007.

Joanny Lisek o Junge Wilne²⁹, Almy Łapinskienie o litewskich nurtach literackich w międzywojniu³⁰, Pawła Ławryńca o elemencie rosyjskim³¹, Tadeusza Zienkiewicza o białoruskim³² – tworzą zarysy owego „pogranicznego” świata, ulokowanego w obrębie samego miasta. Jednak dopiero ich połączenie w jedną całość, odnalezienie składników i kryteriów połączeń – pozwoli na głębsze zrozumienie fenomenu międzywojennego Wilna.

²⁹ J. Lisek, *Junge Wilne żydowska grupa artystyczna*, Wrocław 2005.

³⁰ A. Lapinskene, *Vilniaus lietuviu literatūra 1920–1940*, Vilnius 2008.

³¹ P. Ławryniec, *Rosyjskie życie literackie w międzywojennym Wilnie*, w: *Wilno literackie na styku kultur*, j.w., s. 197-209.

³² T. Zienkiewicz, *Z problematyki polsko-białoruskich związków literackich w międzywojennym Wilnie*, j.w., s. 210-220.